

Teatr im. A. Fredry w Gnieźnie: **ANTYгона** Sofoklesa. Reżyseria, tłumaczenie i opracowanie muzyczne: Józef Jasielski, scenografia: Zygmunt Prończuk. Premiera 13 IX 1998.

Cięcie klasyków jest procederem nagminnym; kochamy sztuki krótkie jak trzask dorożkarskiego bata. W *Antygonie* np. można spróbować, jak zrobił to Józef Jasielski, wyrzucenia kwestii "Chóru starców tebańskich" i sztuka jest od razu bardzo krótka, pojęcie "tragedia" także, o przepadłej z kretelem "antyczności" nie wspominając. To, co oglądamy na gnieźnieńskiej scenie, jest już tylko historyczną anegdotą, sprawnie, a miejscami efektownie opowiedzianą, anegdotą o starciu nierozstrzygalnych racji, w których wiarygodność skłonni jesteśmy uwierzyć przez moment Michałowi Frydrychowi (Kreon), przez moment Bogdanowi Ferencowi (Hajmon), ale już Agacie Topie (Antygonie) niekoniecznie. Na zacieśnionej cyklopowym murem scenie najwyraźniej nie mieści się większość uniwersalnych sensów, jakie przywykliśmy dostrzegać w tragedii Sofoklesa, inne zmalaty do psychologicznego czy obyczajowego szczegółu. Najbardziej jednak zadziwiają przydane Sofoklesowi "do pomocy" bachantki czy, o zgrozo, satyr. I po to trzeba było ciąć klasyka?

KAZIMIERZ DORCZYK



Na pierwszym planie Agata Topa (Antygonie)

FOT. MIROSŁAW SKRZYPKOWSKI

"leah" 11/98